Rok I. Nr. 43. Częstochowa, Wtorek 27 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Rozwiązanie obozu wielkiej Polski na Pomorzu.

Endeccy przywódcy zwykłymi przestępcami

TORUŃ, 26. 9. (wł.) Wojewoda pomorski Kirtiklis wydał rozporządzenie, mocą którego zakazuje rozwijania jakiejkolwiek działalności organizacji „Obozu Wielkiej Polski" oraz wszystkich jej jednostek organizacyjnych na terenie województwa pomorskiego.

Rozporządzenie zakazuje brania jakiegokolwiek udziału w działalności organizacji, ponieważ działalność jej zagraża spokojowi bezpieczeństwa i porządkowi publicznemu. Za udział w organizacji O. W. P. grozi pociągnięcie do odpowiedzialności karno - sądowej.

Dodać trzeba, że ostatnio cały szereg przywódców O. W. P. na Pomorzu, skazanych zostało przez sądy za zwykłe przestępstwa kryminalne, jak: paserstwo, kradzież, fałszowanie dokumentów i t. p.

Tego rodzaju „działalność" kierowników O. W. P. przyczyniła się także do wydania zarządzenia wojewody Kirtiklisa.

Gdy się nie płaci pracownikom — należy zmniejszyć pensje dyrektorom

WARSZAWA, 26. 9. (wł.) Minister opieki społecznej Hubicki wysłał do zarządów hut Królewskiej i Laura zapytanie w jakim stosunku zostały zmniejszone płace dyrektorów tych zakładów w myśl dekretu prezydenta Rzplitej. Zapytanie to pozostaje w związku z zaleganiem z wypłatami zarobków przez te huty, mimo, iż zakłady te otrzymały ostatnio większe zamówienia sowieckie.

Likwidacja „Selrobu" w Małopolsce Wschodniej

LWÓW, 26. 9. (wł.) Władze rozwiązały na terenie Małopolski Wschodniej organizację „Selrob - Jedność".

Organizacja ta była zwykłą przybudówką komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. Stwierdził to i sąd w Lublinie, który w motywach wyroku wskazał na antypaństwowy charakter organizacji.

W związku z rozwiązaniem „Selrobu" w Małopolsce Wschodniej przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań.

Ślub ziemianki z bandytą.

Niezwykłe koleje w miodowym miesiącu.

POZNAŃ, 26. 9. W Gębicach w pow. mogileńskim odbył się ślub Antoniego Otta z Poznania z p. Dębską z Gębic, córką właścicieli folwarku.

Rodzice panny młodej byli na tyle nieostrożni, że nie dowiedzieli się o przeszłości Otta. W czasie miodowego miesiąca u nowożeńców zjawiła się jakaś kobieta, która przedstawiła się za żonę Otta i pobiła Dębską - Ottową.

Zajście to było przedmiotem licznych komentarzy, lecz Otto potrafił je załagodzić.

W tymże czasie policja gębicka otrzymała doniesienie z prokuratorji w Gnieźnie, że poszukiwany jest groźny włamywacz, Stanisław Kaźmierczak.

Jak się okazało, Otto był właśnie poszukiwanym Kaźmierczakiem, a ślub z Dębską otrzymał na podstawie dokumentu swego szwagra, przebywającego w więzieniu. Kiedy policja weszła do mieszkania pp. Dębskich, Otto - Kaźmierczak wyskoczył oknem i począł uciekać, lecz został schwytany i odstawiony do więzienia w Gnieźnie. Okazuje się, że z pierwszego małżeństwa miał również dzieci.

Koniec głodówki Gandhiego.

MAC DONALD ZATWIERDZIŁ UKŁAD Z PARJASAMI.

SIMLA, 26. 9. (PAT.) Mac Donald zaaprobował układ zawarty w Poona między przedstawicielami wyższych kast hinduskich, a parjasami w sprawie reprezentacji parjasów w parlamencie.

Gandhi przygotowuje się do zaprzestania głodówki. Lekarz Gandhiego zaleca mu spożywanie w małych dawkach soku z pomarańczy, a następnie koziego mleka, rozcieńczonego w gorącej wodzie.

Senator zabójcą policjanta.

ROZRUCHY GÓRNICZE W AMERYCE.

SPRINGFIELD, 26. 9. Tłum górników zaatakował biura towarzystwa górniczego w celu zaprotestowania przeciwko zapadłej tam w obradach z nielicznym odłamem górników decyzji podjęcia pracy na gorszych warunkach.

Interwenjowała policja, przyczem w wyniku starcia jeden policjant został zabity, a 12 górników odniosło rany. Wśród rannych znajduje się m. innymi b. przywódca labourzystów, a zarazem b. senator, który wedle zeznań świadka miał zastrzelić policjanta.

Upiorna jazda autobusu.

PARYŻ, 26. 9. Pod Orleanem wydarzyła się niezwykła katastrofa komunikacyjna, wskutek której straciły życie 4 osoby, 13 zaś odniosło ciężkie rany.

Z Orleanu pędził z wielką szybkością autobus, jadąc nieprzepisowo po lewej stronie szosy. Autobus potrącił 5 jadących z przeciwległej strony samochodów i dwa motocykle, wreszcie w tempie 80 km. na godzinę najechał na drzewo i rozbił się w drzazgi.

Pasażerowie samochodów odnieśli lekkie rany, natomiast z pod strzaskanego autobusu wydobyto 4 zabitych i 13 ciężko rannych.

1200 MAJĄTKÓW NA LICYTACJI.

WARSZAWA, 26. 9. (wł.) Tow. kredytowe ziemskie wystawić ma w najbliższym czasie 1200 majątków na licytację, zalegających towarzystwu ze zwrotem pożyczek.

MONOPOL NA IMPORT WĘGLA W AUSTRJI.

WARSZAWA, 26. 9 (wł.) Według pogłosek Austrja zamierza wprowadzić monopol na import węgla zagranicznego do Austrji.

Wprowadzenie monopolu stworzyłoby pewne trudności dla eksportu węgla polskiego.

DZIENNIKARZE MINISTRAMI W SZWECJI.

SZTOKHOLM, 26. 9. W nowym socjalistycznym rządzie szwedzkim dwa stanowiska ministerjalne zajęli dziennikarze. Ministrem oświaty został naczelny redaktor sztokholmskiego „Socjaldemokraten" Engberg, ministrem obrony narodowej został redaktor Vennerström. Obaj dziennikarze - ministrowie reprezentują ardykalny odłam socjalnej demokracji w rządzie.

BOJKOT TARGOWISK ŁÓDZKICH ZAPOWIADAJĄ ROLNICY.

ŁÓDŹ, 26. 9. Związek zawodowy rolników pow. łódzkiego zwrócił się do magistratu z żądaniem obniżenia opłat targowych. Na wypadek nieuwzględnienia ich żądań, rolnicy zapowiadają bojkot targowisk łódzkich i wstrzymanie się od dowozu żywności, tak, jak parę tygodni temu w Warszawie.

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 26. 9. —

Zł. 5.000 na n-ry: 372251 45827 69430 75094 114336 126851.

Zł. 3.000 na n-ry: 34807 44216 51148 56636 88931.

Zł. 2.000 na n-ry: 23182 24382 31118 39434 51038 87 62172 65280 69702 74223 81281 82508 84661 93404 94735 101327 108774 125448 129970 149780.

Zł. 1.000 na n-ry: 14398 933 19187 24140 28992 51854 55906 61341 62014 69109 71583 75162 76753 85656 90720 866 97374 106330 109230 111159 120997 128110 129420 131952 132525 141168 146025 156598.

WYKRYCIE SKRADZIONYCH MONSTRACYJ W ŁAZACH I ZAWIERCIU.

Dokonane ostatnio w Łazach i Zawierciu świętokradztwa, o czem donosiliśmy, zostały wykryte.

Na cmentarzu w Częstochowie znaleziono ukryte w ziemi monstrancje i kielichy, pochodzące z tych kradzieży. Sprawców świętokradztwa nie ujęto.

O OGLĘDNIEJSZE STOSOWANIE REDUKCYJ NA KOLEJACH.

WARSZAWA, 26. 9. (wł.) Związek zawodowy kolejarzy wystosował do ministra komunikacji memorjał w sprawie redukcyj na kolejach, zwłaszcza w obsłudze ruchu.

W memorjale tym związek prosi o oględniejsze przeprowadzanie redukcyj.

ZWIĘKSZENIE SIĘ EKSPORTU WĘGLA Z POLSKI.

WARSZAWA, 26. 9. (wł.) W pierwszej połowie września zaznaczył się wzrost eksportu węgla polskiego do Szwecji, Finlandji i Francji.

Ogółem w tym czasie wywieziono 475 tys. ton, z czego na Gdynię wypada 379 tys. ton.

ZAMACH KŁUSOWNIKA NA GAJOWEGO.

WIELUŃ, 26. 9. Nieznany osobnik, prawdopodobnie kłusownik, usiłował wczoraj dokonać zamachu na tyłego gajowego Antoniego Strzelczyka, zamieszkałego w gajówce Przybyłów, gm. Lututów.

Gdy gajowy w towarzystwie swej 8 letniej córeczki szedł przez las, jakiś osobnik wystrzelił z fuzji w jego kierunku. Nabój trafił w dziewczynkę, zabijając ją na miejscu.

ZATARG MANDŻURSKI.

ŁONDYN, 26. 9. Rząd chiński przerwał komunikację przez telegraf drutowy z Mandżurją.

Komunikacja przez radjo jest utrzymana, ponieważ radjostacje chińskie eksploatuje towarzystwo amerykańskie, które ma zagwarantowane w umowie, iż teren eksploatacji obejmuje także Mandżurję.

HEINE MEDINA NA WĘGRZECH.

BUDAPESZT, 26. 9. Liczba wypadków paraliżu dziecięcego w Szeged dochodzi do 100. Zarządzono 14-dniową kwarantannę dla dzieci.

Walki rewolucyjne w Brazylji.

Dzięki niezwykle ostrej cenzurze, stosowanej przez rząd związkowy w Rio de Janeiro, a rozciągającej się nietylko na prasę krajową, ale również na korespondencję, przeznaczone dla pism zagranicznych, Europa dotychczas posiadała bardzo skąpe wiadomości o walkach rewolucyjnych, toczących się na terenie Brazylji.

Dopiero teraz pojawiają się na łamach prasy angielskiej pierwsze wyczerpujące informacje, pochodzące od zbiegów angielskich.

Według tych relacyj obecna rewolucja brazylijska jest przygotowana oddawna wojną domową, prowadzona według najnowszych zasad techniki wojennej, między paolistami, t. j. mieszkańcami stanu Sao Paolo a rządem centralnym.

Gdy dnia 9 lipca wybuchły pierwsze walki, ludność cywilna była niemi zaskoczona. Ale już po krótkim czasie wszystko szło tak sprawnie, jakgdyby na czele ruchu rewolucyjnego stał wytrawny sztab generalny.

Powstanie ma charakter czysto narodowy i zwraca się przeciw tendencjom centralistycznym, przeciw dyktaturze wojskowej, rabunkowej gospodarce władz skarbowych ze szkodą stanu Sao Paolo, wreszcie przeciw zbytniej pobłażliwości rządu związkowego dla komunistów i przeciw znienawidzonemu prezydentowi dr. Vargasowi.

Na czele akcji rewolucyjnej stoi organizacja „M. M. D. C.“ (są to inicjały czterech, zabitych w poprzednich rewoltach przywódców paolistycznych. Miragaia, Martins, Drakio i Camarga), która właściwie nie jest organizacją czysto wojskowa, należą bowiem do niej również przemysłowcy i duchowni, a nawet sam arcybiskup.

Ruch rewolucyjny nie ma charakteru separatystycznego, i dlatego cieszy się sympatją całej, bez wyjątku ludności, która przejęta jest niezwykłym zapałem. Dotychczas zgłosiło się do szeregów około 200 tysięcy ochotników.

Fabryki zamieniono na arsenały, kluby sportowe na miejsca przeszkolenowe rekrutów. Kobiety oddają swe klejnoty na cele wojenne. Zgłaszają się one masowo do dyspozycji władz, jako robotnice amunicyjne, sanitarjuszki, pracownice w wytwórniach masek gazowych i hełmów.

Sympatje dla paolistów istnieją nawet w samem Rio de Janeiro, gdzie jednak tłumi je żelazną ręką pułkownik Alberto.

Według informacji pism angielskich, dotychczas stoczono trzy wielkie bitwy: na południowo-zachodniej granicy stanu Sao Paolo i Parany, na północy zachód od Rio, nad granicą stanu Minas Gereas, gdzie obie strony poniosły wielkie straty, i koło Eleuterio.

We wszystkich tych walkach po sługiwano się samolotami, karabinami maszynowemi, miotaczami płomieni, granatami ręcznemi i ciężką artylerją, zupełnie jak na „prawdziwej wojnie“. Gazy trujące stosowane są na wielką skalę. W obu armjach szerzą się choroby i epidemje.

Cały handel w Brazylji zamarł. przemysł służy wyłącznie celom wojskowym. Nic nie zapowiada bliskiego końca akcji wojennej i obie strony zdają sobie sprawę z tego, że droga do zwycięstwa jest trudna i bardzo długa.

Wyrodny syn pobił ojca - staruszka do nieprzytomności i wyrzucił na ulicę.

Rzadki wypadek zwyrodnienia miał miejsce w miejscowości Ryczówek w pow. olkuskim.

Kilka lat temu zamożny włościanin, 68-letni, Jan Sosnowski, czując zbliżający się koniec jego doczesnego żywota, darował swą osadę jedynakowi Antoniemu.

Antoni Sosnowski stał się odrazu zamożnym człowiekiem, złe instynkty jednakże, które zdradzał od lat najmłodszych, wystąpiły wówczas w całej pełni. Tymczasem Bóg obdarzył sędziwego Jana Sosnowskiego czerstwem zdrowiem i staruszek musiał patrzyć na wybryki jedynaka, który marnotrawił majątek.

Wreszcie w duszy starca zbuntowało się. Postanowił za wszelką cenę położyć temu kres, lecz jedynak zwąchał zamiary ojca i zbiwszy go do nieprzytomności, wyrzucił na ulicę.

Czyn zwyrodniałego syna wstrząsnął do głębi mieszkańcami Ryczówka, którzy zawiadomili o tem prokuraturę.

Koniec jest taki, że Sosnowski dostał za pobicie ojca w sądzie okręgowym tylko 2 tygodnie więzienia, temsamem jednak akt darowizny wyrodnemu synowi będzie unieważniony.

Co ludzie jadają?

Potrawka z grzechotnika — wodorosty w kompocie.

Na temat gustów i upodobań, jak wiadomo, nie można się spierać. Jeden lubi zrazy nelsońskie, drugi śledzia, jeden spożywa szarańczę w miodzie, drugi smażone ślimaki.

Chińczykowi najlepiej smakuje jajko wówczas, gdy zupełnie

zgnije.

Dla Eskimosa największym przysmakiem jest napółstrawiona zawartość żołądka renifera.

Czy bardzo bylibyśmy zachwyceni, znajdując na jadłospisie naszym

polędwicę z węża?

A jednak podobno mięso niektórych wężów odznacza się wielką smakowitością i delikatnością. W północnej Ameryce cenione jest bardzo mięso skunksa, zwierzęcia, które posiada wprawdzie cenne futerko, ale wydziela okropny zapach. W restauracjach portów wschodu „gwoździem“ jadłospisu są duże, tłuste, spasione

nietoperze.

Któż z nas nie uciesz się widokiem dobrze upieczonego prosięcia o smakowitej, chrupiącej skórce? A jednak ten sam widok w Afganistanie np. powoduje paniczną ucieczkę wszystkich obecnych. Piław z ryżu i tłustej baraniny jest tam zawsze jeszcze największym przysmakiem, wieprzowina zaś, jako

„nieczysta“

wywołuje wstręt niepokonany. Piław zresztą znajdujemy nietylko u Afganów. Jest on narodową nie jako potrawą zarówno albańczyków jak Bułgarów, Serbów i Turków. Albańczycy pozatem spożywają dziś jeszcze kiełbasę zwaną kole, o której wspomina już Homer.

Chińskie gniazda jaskółcze są już sławne na całym świecie. Pozatem kuchnia chińska posiada wiele specjalności, mniej lub więcej poetycznie nazwanych (np.

„mech tysiąca lat“

albo „kwiaty niebieskie“) nie nadających się jednak dla podniebienia i żołądka europejskiego. Wobec tych potraw japoński kompot z wodorostów może się wydać nieslychanie smacznym.

Za kulisami śledztwa przeciw p. Ciunkiewiczowej

Czek na 30.000 fr. od t-wa asekuracyjnego.

Głośna swego czasu sprawa p. Marji Ciunkiewiczowej, której urząd prokuratorski w Krakowie wytoczył śledztwo o zbrodnię usiłowanego oszustwa asekuracyjnego, znalazła ostatnio wskutek wykrycia pewnej afery w Krakowie, swoje wyjaśnienie.

Jak wiadomo dnia 22 stycznia 1932 r. w Krakowie w Grand-Hotelu niewiadomy sprawca dostał się do pokoju Ciunkiewiczowej za pomocą dobranego klucza, po rozcięciu walizek zabrał jej wszystkie futra i biżuterję. P. Ciunkiewiczowa złożyła natychmiast doniesienie do policji, która wdrożyła z początku intensywne poszukiwania sprawcy kradzieży, szukając go w pierwszym rzędzie między gośćmi hotelowymi. W sprawie tej w kilka dni później zaszedł nieoczekiwany zwrot, a mianowicie:

Z objęciem śledztwa przez sędziego d-ra Wątora, zjawił się u niego agent tow. asekuracyjnego „Lloyd“ w Paryżu, który odbył dłuższą konferencję z sędzią Wątorem i potrafił go skłonić do tego, że sędzia odrzucił tezę kradzieży i ściganie sprawców, a Ciunkiewiczowej zarzucił symulację kradzieży, wtrącił ją do więzienia i wytoczył śledztwo i usiłowanie oszustwa.

Wbrew przedstawieniom obrony, iż należy wpierw szukać sprawców kradzieży, poczynić w tym kierunku wywiady i poszukiwania, p. Wątor wziął sobie do pomocy agenta „Lloydu“ p. Dutru, który przez cały czas nadawał śledztwu pożądany dla tow. „Lloyd“ kierunek. Sędzia Wątor wbrew procedurze karnej pozwolił agentowi być obecnym przy badaniu świadków i p. Ciunkiewiczowej, co więcej, pozwolił mu przyprowadzać sobie tłumacza, który mu tłumaczył zeznania Ciunkiewiczowej i świadków, który tłumaczył sędziemu Wątorowi uwagi, jakie na temat tych zeznań robił p. Dutru. Doszło do tego, że agent Dutru zażądał w obecności sędziego Wątora od Ciunkiewiczowej wydania mu polisy asekuracyjnej, wręczonej jej w swoim czasie przez towarzystwo asekuracyjne w Paryżu. Sędzia Wątor sam to groził, to znów obiecywał Ciunkiewiczowej zwolnienie z więzienia wzamian za zrzeczenie się pretensji do „Lloydu“, względnie oddania polisy asekuracyjnej.

Obecnie wyjaśniła się tajemnica owego radykalnego zwrotu w sprawie kradzieży biżuterji — istnieją bowiem poszlaki, że sędzia Wątor otrzymał od tow. asek. „Lloyd“ za pośrednictwem agenta Dutru czek na 30.000 franków. Fotografja tego czeku wraz z opisem przebiegu tranzakcji znajduje się w ręku władz.

Sędzia Wątor przestał być sędzią, wniósł prośbę o zwolnienie ze stanowiska sędziego i otrzymał je, Agent Dutru ulotnił się z Polski.

Dowiadujemy się, że prokurator w Krakowie zastanawia się nad wytoczeniem Wątorowi sprawy karnej za czyn, grożący więzieniem do lat 5.

Jak zdołaliśmy ustalić, obrona dysponuje innemi jeszcze materjałami, które w razie dojścia do rozprawy sądowej rzucą ciekawe światło na głębsze kulisy tej afery.

Szesnaście lat w habicie

grasowała sędziwa oszustka.

Zgubiła ją fotografja z dedykacją.

W kartotekach policyjnych stołecznego urzędu śledczego zanotowano niezwykły okaz przestępczy, bijący rekord zarówno ze względu na swój wiek, jak i na czasokres uprawiania oszustw.

Okazem tym jest 70-letnia Katarzyna Sławińska, rodem z Nowego Targu, która, jeszcze przed 16 laty przywdziawszy habit zakonny, wędrowała odtąd po całej Polsce, nagabując wszystkich, na co się tylko da ło, pod pozorem zbiórki na szkoły, ochrony i szpitale,

znajdujące się pod opieką zakonu.

W ciągu 16 lat swej działalności Sławińska, o wyglądzie pobożnej staruszki, ani razu nie została zdemaskowana, przeciwnie, wszędzie była witana z otwartemi rękami.

Staruszka była tak uprzejma, że otrzymawszy większą ofiarę, pozostawiała na pamiątkę swą fotografję, opatrzoną odpowiednią dedykacją. Fotografja ta zgubiła sędziwą oszustkę, którą wreszcie przychwycono w Warszawie i

osadzono w więzieniu dla kobiet przy ul. Dzielnej.

Oszustwo wyszło na jaw dzięki temu, że w pewnym dworze pod Warszawą zachowanie się rzekomej zakonnicy wydało się podejrzane. Zawiadomione władze kościelne, oświadczyły, że zakonnicy tego imienia i nazwiska niema w rejestrach zakonnych i, że jest to prawdopodobnie sprytna oszustka.

Na zasadzie odpowiedzi zawiadomiono władze policyjne, które rozpoczęły obserwację, jednak przez dłuższy czas bez wyniku. Rozesłano więc wszystkim urzędnikom policji podobiznę oszustki z poleceniem aresztowania i odstawienia

do najbliższego komisarjatu p. p.

Wczoraj koło dworca głównego przy ul. Marszałkowskiej jeden z wywiadowców urzędu śledczego poznał w przechodzącej zakonnicy oszustkę. Zatrzymał ją i po krótkiej rozmowie zawiódł do urzędu śledczego. W czasie przesłuchania Sławińska przyznała się do uprawiania oszustw, jednak ze łzami w oczach prosiła o litość ze względu

na swój sędziwy wiek.

Po zreferowaniu sprawy sędziemu śledczemu, fałszywą zakonnicę osadzono w więzieniu

Pies w roli pedagoga.

Ciekawe eksperymenty w zwierzyńcu stołecznym.

Dyrekcja ogrodu zoologicznego w Warszawie w osobie prof. Żabińskiego, wciąż szuka nowych dróg, które niewątpliwie w szybkim czasie postawią ten zwierzyniec na jeszcze wyższym poziomie.

Projekt, wysuwany obecnie przez dyrekcję polega na zaprowadzeniu nowoczesnej tresury zwierząt, znajdujących się w ogrodzie. Tresura „przedhagenbeckowska“ polegała na gnębieniu zwierząt, biciu i teroryzowaniu za pomocą głodówki, huku rewolwerowego i ognia. Metody te stosowane są przez wszystkich poskramiaczy na całym świecie.

W ciągu zimy, dyrekcja zwierzyńca warszawskiego przeprowadzi próby innej tresury, polegającej na łagodnem obchodzeniu się ze zwierzęciem i na nagradzaniu za posłuszeństwo. Tresowane będą lamparciątka, niedźwiadki i wilczki. Już w dniach najbliższych lamparciątka i niedźwiadki odseperowane będą od starszych zwierząt i umieszczone w jednej klatce z psami. Dobry wpływ psa odegrać ma pierwszorzędną rolę.

Należy przypuszczać, że eksperyment się uda i że w przyszłym roku będziemy mieli zupełnie oswojone lamparty i niedźwiedzie, które wykażą posłuszeństwo i uległość.

Jednocześnie rozpoczyna się tresura zebry i dalsza edukacja słoni.

ISTOTA KARTELI.

Nie narzędzie złe, ale ręka, która niem kieruje.

W dyskusji, jaka wytworzyła się wokół egoistycznej polityki kartelowej, mówi się wiele o ujemnych stronach karteli i kartelizacji, nie doceniając natomiast stron dodatnich. Najbardziej radykalne, zarazem czysto demagogiczne stanowisko względem karteli zajęła prasa opozycyjna, która dopatruje się w kartelizacji dalszego ciągu etatyzmu i imputuje rządowi, że popiera on ruch kartelizacyjny dla własnej wygody. Jest to dla tej prasy jeszcze jedna okazja do wygrywania skomplikowanej sprawy gospodarczej, jako broni przeciwko rządowi, co nic wspólnego, oczywiście, nie ma z objektywną oceną sprawy kartelizacji.

Popieranie karteli potrzebne jest wtedy, kiedy one są twórcze i racjonalnie skonstruowane. Natomiast kartele, mające na celu egoistyczny interes zawodowy danej grupy przemysłu, nie liczący się z ogólnym interesem gospodarczym państwa, muszą być zwalczane.

Sam kartel, jako organizacja gospodarcza, jest takim samym dobrym instrumentem gospodarki, jak każdy inny, a idzie tylko o to, aby nie służył on celom, szkodliwym dla państwa i społeczeństwa. Jak wiadomo, celem każdego kartelu jest ułatwienie sobie i polepszenie warunków produkcji, zbytu wytwarzanych dóbr gospodarczych oraz obrona interesów materjalnych danej gałęzi przemysłu. Ten cel organizacyjny ma tendencje do osiągania jaknajwiększych zysków z produkcji drogą jej ograniczania i utrzymywania wysokich cen wytwarzanych produktów. Są to naturalnie ujemne strony kartelizacji, co w rezultacie daje podstawę do krytycznego stosunku do instytucji karteli.

Lecz do tych ujemnych stron nie ogranicza się cel i charakter karteli. Kartele mają w Polsce do odegrania jeszcze dużą rolę, lecz muszą przedewszystkiem wyjść poza ramki obrony egoistycznych interesów produkcji. Muszą one przyczynić się do rozwoju i uporządkowania wewnętrznego rynku zbytu drogą przystosowania produkcji do potrzeb rynkowych — to *może się stać tylko przez popularyzację produktów przemysłowych drogą obniżenia ich cen, oraz przez dobrą organizację zbytu t. j. taką, która zadowala się dużym obrotem i małym zyskiem.*

Rząd, doskonale rozumiejąc to zagadnienie, nie chce i nie może pozwolić, aby proces kartelizacji rozwijał się bez jego wpływu, jako czynnika reprezentującego interes ogólny gospodarki państwowej. I dlatego właśnie, a nie dla jakichkolwiek innych ubocznych względów stosuje w dziedzinie organizacji kartelów umiarkowaną ingerencję tam, gdzie interes publiczny tego wymaga, lub gdzie sam przemysł, nie mogąc sobie poradzić z komplikacjami przeciwieństw interesów, o to się do rządu zwraca. Tak było m. in. w przemyśle naftowym i węglowym. Interweneja rządowa ogranicza się zresztą z reguły do arbitrażu lub wpływu na poszczególne przedsiębiorstwa bez stosowania jakiegokolwiek przymusu, chociaż rząd odpowiednie pełnomocnictwa posiada.

W ostatnich czasach przychodzi do głosu jeszcze czynnik trzeci, a mianowicie bierni dotychczas konsumenci. Na zebraniach, wiecach, w prasie podnoszą się coraz częściej głosy ostrej krytyki, której dalsza konsekwencją jest nastrój antykartelowy w społeczeństwie. Kartele stoją dziś u rozstajnych dróg: *albo uzgodnią swój interes z interesem społecznym i przystąpią do reorganizacji rynku, albo też pozostaną przy dotychczasowej polityce, piętnowanej jako szkodnictwo.*

A wówczas nie przy nich zostanie ostatnie słowo.

K. N.

Z POBYTU CHIŃSKIEJ MISJI OŚWIATOWEJ W CZĘSTOCHOWIE



Ilustracja nasza przedstawia gości chińskich przed gmachem państwowego seminarjum ochroniarek w Częstochowie, w otoczeniu p. starosty Kühna, dyr. seminarjum p. Żelisławskiej i wychowanek. Siedzą: przewodniczący misji p. Chi - Pao - Czeng, Chia - Hsiang - Lee, Lian - Yang, Shi - Mou - Lee, wizytator Kabaciński, lektor języka chińskiego Va - Hauo - Yoci, obok zastępcy inspektora szkolnego pp. Nowotny i Bień i przedstawiciel „Il. Expresu Częstochowskiego“ red. M. Szkonter.

Zagadkowe pociągi

z nieustaloną marszrutą.

W niektórych państwach Europy środkowej wprowadzono jako nowość kursujące w niedziele i dni świąteczne pociągi turystyczne o nieznanym celu i bardzo zniżonej taryfie.

Np. w Austrji wprowadzono tego rodzaju pociągi z Wiednia do różnych okolic alpejskich. Cel wycieczki utrzymywany jest do ostatniej chwili w tajemnicy. Pociągi wychodziły z Wiednia w sobotę popołudniu, przybywały na miejsce w sobotę wieczorem, najpóźniej w niedzielę rano, dając możność spędzenia całej niedzieli w górach, gdzie organizowano wycieczki dla pasażerów pociągu nadzwyczajnego, którzy w nocy z niedzieli na poniedziałek wracali do Wiednia.

Pociągi te cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, a najczęściej już po upływie kilku godzin po ich zapowiedzeniu wszystkie miejsca były już wyprzedane.

Nasze władze kolejowe rozważają obecnie sprawę wprowadzenia tego rodzaju pociągów w Polsce i być może, że będą one uruchomione jeszcze w ciągu r. b.

Księżna Łowicka.

Cudze chwalimy, choć nam mało dano,
Dla swego serce mamy jak z ołowiu,
Zapominając o starem przysłowiu,
Że nie odrazu Kraków zbudowano.

Cokolwiek znajdzie w niej krytyka czyja
„Księżna Łowicka“ jest dla mnie dowodem,
Że w swem istnieniu niedawnem i młodem
Polski dźwiękowiec pięknie się rozwija.

Jak gdyby zeszła ze starego sztychu
Dawna Warszawa staje jakby żywa
I to co zimna mogiła zakrywa,
Znów tętni życiem i znowu oddycha.

Po brukach tętni krok czwartaków dziarski,
Teatr w Łazienkach u lampionach się pali,
I ze srebrnego ekranu się żali
Przesmutny uśmiech Jadwigi Smosarskiej.

A najważniejsze ze wszystkich przymiotów
Jest to, że wreszcie serca nam przenika
Rodzinnej mowy cudowna muzyka
Zamiast nieznośnych angielskich szwargotów.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Czy kres fałszowania dokumentów?

SUKCES GRAFIKI POLSKIEJ.

Polska wytwórnia papierów wartościowych w Warszawie, która — jak wiadomo — drukuje u nas banknoty i wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, opatentowała ostatnio nowy wynalazek z dziedziny papiernictwa i grafiki. Wynalazek ten umożliwia sporządzanie papierów wartościowych i druków ochronnych, nie dających się podrobić ani sfałszować. Zasada wynalazku polega na zastosowaniu w papierze i tłach ochronnych specjalnych środków chemicznych, które reagują w formie plam w wypadkach użycia przez fałszerzy odczynników do wywabiania atramentu i w wypadkach t. zw. prania czeków wodą i t. p. W ten sposób jakiekolwiek fałszerskie operacjach na czekach, książeczkach wkładkowych, dokumentach osobistych itp. papierach ochronnych stają się dla każdego odrazu widoczne.

Ten pierwszy polski patent w dziedzinie wytwórczości druków ochronnych przyniesie niewątpliwie wielkie korzyści naszemu gospodarstwu społecznemu, tem więcej, że koszt wykonania druków według nowego sposobu jest tani. Przypuszczać należy, że szereg instytucyj, emitujących papiery wartościowe, czeki, książeczki wkładkowe, dokumenty osobiste, świadectwa szkolne itp. zainteresuje się żywo wynalazkiem polskiej wytwórni papierów wartościowych.

Kamień jako paliwo.

Nowa gałąź przemysłu w Estonji.

Przed wojną światową w miejscowości estońskiej Jewe, jeden z włościan znalazłszy w rozmokłej ziemi płaski brunatny głaz, użył go jako płyty kuchennej. Ułożona jednak na kominie płyta zatliła się i omal nie spowodowała pożaru.

Dało to początek historji „palącego się kamienia“, którego chłopi zaczęli się strzedz dosłownie „jak ognia“, upatrując w nim figiel djabelski, a którym zainteresowali się geologowie rosyjscy i w obszernych memorjałach, kierowanych do rządu, uzasadniali konieczność eksploatacji łatwopalnego łupku w kierunku wydobywania z niego oleju ziemnego. Rosja posiadająca wielkie kopalnie nafty nie interesowała się tą sprawą.

Eksploatacją łupka zainteresowała się dopiero po wojnie niepodległa Estonja, nie posiadająca węgla ani nafty, opalająca piece fabryczne i lokomotywy drzewem.

Pierwsza kopalnia łupku powstała w miejscowości Kochla. w pobliżu granicy sowieckiej. Zrazu bito szyby głębokie, okazało się to jednak zbyteczne, gdyż łupek znajdował się tuż pod powierzchnią.

W ślad za pierwszą kopalnią rządową powstało cały szereg szybów, eksploatowanych przez kapitały zagraniczne. Obok szybów powstają rafinerje oleju skalnego.

Wprost z pokładów łupek przechodzi do maszyn, które go kruszą, sortują i wsypują do potężnych pieców, gdzie przerabia się po 500 ton surowca dziennie.

Mimo kryzysu Estonja produkuje setki tysięcy ton oleju skalnego rocznie tworząc nowy ośrodek przemysłu o znaczeniu wszechświatowem.

Czy cena prądu elektrycznego będzie zniżona?

Ogólno-krajowy zjazd elektrowni w Katowicach.

Obecny zjazd elektrowni w Katowicach różni się tem od zjazdów poprzednich, urządzanych w Wilnie i Gdyni, że w zjeździe obecnym biorą udział przedstawiciele wszystkich elektrowni w kraju, podczas gdy w zjazdach poprzednich brały udział elektrownie, sprzedające prąd fabrykom i konsumentom, elektrownie zaś fabryczne i kopalniane, które sprzedawały tylko nadmiar swego prądu, lub zbudowane przez zakłady przemysłowe wyłącznie dla siebie w zjazdach poprzednich udziału nie brały.

Elektrownia częstochowska reprezentowana była przez **inż. Ludwika Tencera**, w sobotę zaś przybył na zjazd **dyrektor elektrowni p. Cyprjan Apanowicz.**

Program zjazdu był bardzo obszerny: wygłoszono 12 referatów o charakterze ogólnym, przyczem nad każdym z nich prowadzono dyskusję.

O omówienie na łamach naszego pisma kilku referatów, których treść zainteresuje niewątpliwie szerszy ogół, zwrócimy się do specjalistów. **Dziś** zaś chcemy dać krótkie sprawozdanie **z konferencji prasowej**, która odbyła się w Katowicach w przeddzień zjazdu.

Konferencję wyznaczono na godz. 3 i pół popołudniu. Dziennikarze znani są z punktualności, to też wszyscy zaproszeni w liczbie dwudziestu kilku znaleźli się w małej sali hotelu „Monopol“ o wyznaczonej porze.

Jednocześnie zjawili się kelnerzy, ustawiający filiżanki, kieliszki, talerzyki, a wkrótce wjechała maszyna kawy, śmietanka marki Martela, ciasteczka, tartinki, owoce. Konferencja zapowiadała się więc dość interesująco...

Wiemy, jaki nstrój panuje w kraju w stosunku do elektrowni, nie zdziwimy się więc rozmowom przedkonferencyjnym.

— Psiakrew paskarze! Chcą nas przekupić!

— A już, mogą długo czekać!

— Znów widać nowy kartel chcą stworzyć, by lepiej obdzierać publiczność...

— Ale my im pokażemy...

Gwar i zawziętość przeciw elektrowni wzmagały się z każdą chwilą, ale wnet zcichły, gdy zjawił się delegat zjazdu w osobie inż. Stanisława Kuźmickiego, nadzwyczaj sympatycznego w obejściu i rozmowie.

(Głos na stronie: Wiedzieli kogo delegować!)

Po wzajemnem przedstawieniu się i dokonaniu spisu uczestników konferencji, inż. Kuźmicki treściwie wyłuszczył cele i zadania zjazdu, poczem rozpoczęły się interpelacje na temat... drożyzny prądu.

Pytania i zarzuty sypały się, jak z rękawa, ze wszystkich stron. Inż. Kuźmicki uśmiechał się jeno: spodziewał się widocznie tego i na wszystko miał gotowe odpowiedzi, rzeczowe i wyczerpujące.

— Czy na zjeździe będzie mowa o zniżce ceny prądu? — zapytał któryś z obecnych.

—Tego program nie przewiduje. Zresztą byłoby to rzeczą bezcelową, gdy każda niemal z elektrowni pracuje w innych warunkach, a więc inaczej kalkuluje cenę prądu.

Dla skrócenia opisu przebiegu konferencji opuszczę zadawane pytania i wszystkie odpowiedzi inż. Kuźmickiego łączę w jedno obszerniejsze wyjaśnienie.

— Ceny prądu w Polsce — mówił inż. K. — nie są zbyt wygórowane i nie różnią się od cen, pobieranych w innych krajach europejskich

Niech panowie zwrócą uwagę, że elektrownie dostarczają energji nietylko dla oświetlenia mieszkań, lecz i dla przemysłu, który płaci za prąd ceny minimalne. Gdyby zbudować elektrownię tylko dla zwykłych konsumentów, wówczas prąd byłby jeszcze droższy, bo zużycie prądu u nas jest jeszcze bardzo małe. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę, że przemysł zużywa zwykle lwią część energji, produkowanej przez elektrownie, to nie zdziwi zapewne panów fakt, że niektóre elektrownie pobierające od zwykłych konsumentów po 80, 90 gr., a nawet po 1 zł. za kilowat, otrzymują przeciętnie za kilowat 12 — 15 groszy.

Oczywista rzecz, że i przy tej przeciętnej cenie prądu elektrownie muszą zarabiać, bo inaczej istniećby nie mogły. A niech panowie zwrócą uwagę na fakt, że przez cały czas inflancji, a więc do roku 1924, elektrownie poniosły niesłychane straty Elektrownie i koleje — oto jedyne przedsiębiorstwa, które nie tylko nie na inflancji nie zarobiły, lecz zadłużyć się musiały niepomiernie. Bo ceny materjałów i robocizny rosły wraz ze spadkiem marki, ceny zaś prądu nie wolno było podwyższać bez zezwolenia władz, a zanim to pozwolenie uzyskano, nowa cena już nie pokrywała kosztów własnych.

Od stabilizacji waluty elektrownie przestały pracować ze stratami.

Słyszałem zarzut, że niemal wszystkie elektrownie zbudowane są „na wyrost“, czyli, że elektrownia każda jest 2 razy większą, niż potrzeba, wobec czego kapitał, zużyty na budowę jest za wielki i nawet skromne oprocentowanie jego znacznie podnosi cenę prądu.

Otóż muszę panom wyjaśnić, że istotnie każda elektrownia musi być przygotowaną na produkcję prądu o 10 proc. wyższą od potrzebnej w danej chwili. Gdyby bowiem zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, — a wypadki takie się zdarzają — gdyby np. piorun zepsuł urządzenie, wówczas miasto musiałoby czekać na ustawienie nowych maszyn kilka miesięcy. Przecież dziś, gdy prąd przerwany jest na kilka lub kilkanaście minut, — Wiedzą panowie, jaki to wywołuje zamęt w życiu miasta. A cóżby dopiero było, gdyby elektrownia zaprzestała swych czynności przy mniejszych uszkodzeniach na kilka dni, a przy większych na kilka miesięcy.

— Myśleć można i poszczególne dyrekcje elektrowni zajęte są obecnie przeprowadzeniem pewnych zmian w taryfie. Zmiany te jednak w żadnym wpadku nie będą, bo nie mogą być zbyt wielkie.

Oto mniej więcej treść odpowiedzi inż. Kuźmickiego.

Kawa wypita, butelki opróżnione. Zamyślony nad sprawą ceny prądu machinalnie obliczyłem 15 butelek próżnych po... wodzie sodowej! **Jedną z niedopitym koniakiem zabrał kelner do obliczenia.**

I ma być dobrze na świecie!..

W. M.

OTWARCIE SEZONU ZIMOWEGO

towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ w Częstochowie.

Ruchliwe na terenie Częstochowy towarzystwo śpiewacze „Lutnia“ w ub. sobotę rozpoczęło swój sezon zimowy, który zapowiada się bardzo ciekawie.

W lokalu własnym przy ul. Jasnogórskiej 23 odbyło się zebranie towarzyskie członków „Lutni“, które rozpoczęło sezon towarzystwa Chór „Lutni“, który obecnie składa się z 40 osób, prowadzić będzie w bieżącym roku *por. Bolesław Grzewiński*, kapelmistrz orkiestry wojskowej 27 p.p. Podkreślić należy, że por. Grzewiński prowadzić będzie chór bezinteresownie.

Orkiestrę symfoniczną towarzystwa, która składa się z 45 osób, prowadzić będzie p. *Jerzy Bursik*, absolwent konserwatorjum w Krakowie.

Towarzystwo „Lutnia“ projektuje urządzić w bieżącym sezonie dwa wielkie koncerty, poświęcone Szopenowi i Moniuszce. Pozatem „Lutnia“ czyni starania urządzenia recitalu fortepianowego *prof. Michałowskiego.*

Chór odbywać będzie próby 3 razy tygodniowo: we wtorki panowie, w środy panie, w piątek próby wspólne. Towarzystwo liczy obecnie 200 członków. Wiele pięknych projektów towarzystwa rozbija się o sprawy finansowe. W ostatnim bowiem czasie wpływ ze składek członkowskich jest bardzo mały.

Na jakie sposoby biorą się złodzieje?

OKRADZENIE NA 170 ZŁ. WŁAŚCICIELA SKŁADU WÓDEK PRZY OKIENKU POCZTOWEM P. K. O.

Wczoraj o godz. 11-ej rano przy okienku wpłat na PKO. w gmachu poczty miejscowej został okradziony właściciel składu win i wódek przy ul. Warszawskiej p. Milda, który czynił większe przekazy gotówki do monopolu spirytusowego.

Gdy p. Milda, stojący drugi z kolei przy okienku wpłat, rozłożył na parapecie marmurowym rulony bilonu, przygotowując się do wpłaty, jakiś osobnik, stojący za nim, upuścił 10 gr. na posadzkę, zwracając uwagę p. Mildzie:

— Upadło panu 10 gr. na ziemię, właściciel składu, nie podejrzewając podstępu, schylił się, aby podnieść 10 gr., dziękując nieznajomemu panu za zwrócenie uwagi. Gdy przyszło do uiszczenia wpłaty p. Milda zauważył brak dwóch rulonów ze srebrem, a „uprzejmy“ nieznajomy już poprzednio ulotnił się z ogonka, nie mogąc doczekać się swej kolejki. Naturalnie razem z nim zniknęły i rulony ze srebrem 170 zł., które zręcznie zgarnął z parapetu, gdy właściciel składu schylił się po 10 groszy.

Oto na jakie sposoby biorą się sprytni kieszonkowcy, grasujący z powodzeniem w urzędach skarbowych i bankach. Niechże ten wypadek będzie przestrogą dla innych płatników, załatwiających rachunki w kasach i urzędach.

Bieg na przełaj w Częstochowie.

W ub. niedzielę odbył się w Częstochowie bieg na przełaj, zorganizowany przez sekcję sportową miejscowego związku strzeleckiego, na rozpoczęcie ogólnopolskiego tygodnia propagandowego strzelca i obrony narodowej. Trasa biegu wynosiła 3000 m.

Zgłoszonych zawodników było 32, *startowało i ukończyło bieg 26.*

W biegu drużyn 1 miejsce zajęła drużyna klubu sportowego *„Brygada“, zdobywając 10 punktów w następującym składzie: Wieszczyk, Kulej, Leszczyński i Jurkiewicz.*

Drugie — wojskowy klub sportowy *27 p. p.* (27 punktów) w składzie: *Rapczyński, Bednowski i Bednarek.*

Trzecie miejsce żydowskie tow. gimn. spor. (36 punktów) w składzie *Chwat, Szlimer i Silberberk.*

W konkurencji indywidualnej *1 miejsce zajął Wieszczyk z „Brygady“* w czasie 9 min. 51 sek.. 2 miejsce — *Kulej również z „Brygady“* w czasie 9 m. 55 sek., 3-cie *Leszczyński z „Brygady“* 10 min. 2,6 sek., *4-te Jurkiewicz, 5-te Gałuszka* z harcerskiego klubu sportowego, *6-te Rapczyński* z wojsk. klubu sport. 27 p. p., *7-me Chwat* z żyd. tow. sport., 8-me Bednowski wojsk. klub sport. 27 p. p., *9-te Sambor* z k. s. „Orlę“. *10-te Kowalski* (niestowarzyszony), *11-te Andre* (niestowarzyszony). *12 Szlimer* z żyd. tow. gim. sport., *13-te Bednarek* z wojsk. klubu sport. 27 p. p. i *14-te* miejsce zajął *Hyra* z *„Victorji“.*

Organizacja konkursu, będąca pod kierownictwem *por. Dobrowolskiego*, była wzorowa.

Wręczenie nagród i dyplomów odbędzie się dnia 2 paźdz., łącznie z wręczeniem nagród strzeleckich za strzelanie.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 27 Wtorek	Dziś: Kosmy i Damj. Jutro: Wacława **Wschód słońca: 5.36** Zachód słońca: 524.

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 27 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Płyty. 15.30. Chwilka lotn. 15.35. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 15.40. Płyty. 16.20. Aud. dla naucz. muzyki. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt sport. 17.00. Popołudn. koncert. 18.00. Odczyt. 18.20. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. R. 19.45. Wiad. roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00 Koncert popul. 20.50 Feljeton lit. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.55. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.00. Muzyka tan. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka tan.

KATOWICE.

Wtorek, 27 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45. Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki dla dzieci. 15.30. Kom. z Warsz. 15.40. Płyty. 16.20. Tr. z Warsz. 19.10. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.35. Kom. sport. 19.35. Pras. Dz. Radj. 19.45. Intermezzo muz. 20.00. Koncert popul. z Warszawy. 20.50. Feljeton lit. 21.05. Tr. z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05. Muzyka tan. z Warsz. 22.40. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Środa, 28 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10 Sonata księżycowa. 15.30. Kronika harcerska. 15.35. Chwilka morska i kolonjalna. 15.40. Opowiad. dla dzieci. 15.35. Opowiadanie dla dzieci. 16.05. Płyty. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Skrzynka poczt. 17.00. Utwory Kalmana wyk. ork. P. R. 18.00. Król Stefan Batory. 18.20. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach do Hod. koni w Polsce. 19.20. Pras. Dz. Radj. 19.30. Skrzynka poczt. 19.40. Program na dz. nast. 19.45. Pogad. muz. 20.00. Tr. z Pragi. Opera Rusałka. W przerwie kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.50. Odczyt w jęz. esperanckim z Krak. 23.05. Muzyka tan.

Z Częstochowy.

— Nabożeństwo żałobne w katedrze. Prezydjum międzyszkolnej komisji porozumiewawczej komunikuje, że w czwartek, dnia 29 bm. odbędzie się w katedrze o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej małżonki p. prezydenta, śp. Michaliny Mościckiej.

Wszystkie szkoły średnie, zawodowe i powszechne są proszone o przybycie do katedry ze sztandarami z krepą.

— Dyżury aptek. Dziś dyżur apteki II Aleja nr. 26 apt. Kozerskiego i na Ost. Groszu.

— Rejestracja rocznika 1914 r. We wtorek dn. 27 bm. zgłoszą się do rejestracji ci, których nazwiska zaczynają się na literę S. Rejestracja odbywa się w magistracie ofic. III piętro, pokój nr. 15 od godz. 8 i pół rano do 1 popoł.

— Kursy dokształcające związku nauczycielstwa polskiego. Wzorem lat ubiegłych związek nauczycielstwa polskiego w Częstochowie urządza w bieżącym roku kursy dokształcające dla tych, którzy nie ukończyli 6 i 7 oddziału. Po złożeniu egzaminu przed komisją egzaminacyjną kandydaci otrzymają świadectwa z ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Opłata miesięczna wynosi 8 zł., dla niezamożnych ustępstwa. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów przy II Alei 35 (szkoła) w godzinach od 17 do 19 codziennie do dnia 5 października br. włącznie.

— Kopalnia rudy Konopiska rusza z dniem 1 października. W przemyśle górniczym okręgu częstochowskiego nastąpiła znaczna poprawa. Od października powiększona będzie załoga w kopalniach rudy żelaznej. Ponadto uruchomiona będzie kopalnia Konopiska, należąca do zakładów B. Handtke, niezależnie od uruchomionej w połowie września kopalni „Franciszek“.

— **Akademja ku czci śp. prezydentowej Michaliny Mościckiej.** W dniu 29 września br. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w sali rady miejskiej akademja ku czci śp. prezydentowej Michaliny Mościckiej, urządzona staraniem rodziny wojskowej i związku pracy obywatelskiej kobiet. Wejście bezpłatne.

— **Kto zgubił pieniądze?** W I-ym komisarjacie p. p. znajduje się do odebrania pewna kwota pieniędzy, znalezionych pod Jasną Górą.

— **Pożar w gminie Popów.** W dn. 25 bm. we wsi Zbory, gminy Popów, w stodole, należącej do Stefana Kocota powstał pożar od zaprószenia ognia, wskutek czego spaliła się wspomniana stodoła wraz ze zbiora mi. Straty 1000 zł.

— **Postrzelenie przemytnika przez straż graniczną.** W dniu 25 bm. o godz. 21 m. 15 około wsi Truskolasy, gminy Panki został postrzelony w prawą łopatkę przez strażnika granicznego w czasie ucieczki z przemytem 19-letni Walenty Nogu, zam. w Truskolasach, który pozostaje na kuracji w szpitalu w Kłobucku.

— **Zasypała komin piaskiem, żeby lokator niepalił!** Niedbał Antoni (Chłopickiego 251) doniósł policji, że gospodyni jego Józefa Zubczyk, zam. tamże wsypała do przewodu kominowego koszyk piasku, by w ten sposób zmusić go do wyprowadzenia się.

— **Zemścił się na oponie rowerowej.** Wójcicki Alfons (Rocha 144) zameldował w komisarjacie, że na ul. św. Rocha spotkał go Stanisław Kleszczewski, zam. przy ulicy Mazowieckiej nr. 14 i zażądał od niego papierosa, a kiedy oświadczył mu, że papierosów nie posiada, wówczas Kleszczewski chciał, aby dał mu roweru dla przewiezienia się, a kiedy odmówił mu i tego, wówczas Kleszczewski scyzorykiem przerżnął mu u roweru oponę.

— **Nie pozwolili robić sekwestru.** Za stawianie czynnego oporu sekwestratorowi, spisano doniesienie na Izaaka Landau i Pelę Landau (ul. Najśw. Marji Panny 21).

— **Krewki właściciel domu.** Za urządzanie awantur i zmuszanie lokatorów do pracy w podwórzu, spisano doniesienie na Józefa Szpigla, zam. przy ul. św. Barbary 42.

— **Pobity na ul. Tartakowej.** Lubomirski Stanisław (Tartakowa 25) zameldował w komisarjacie, że wczoraj na ul. Tartakowej został pobity bez żadnej przyczyny przez Jana Bandurę (Tartakowa 25-29).





Rewja dorobku drobnego przemysłu i rzemiosła w Katowicach.

(Korespondencja własna „II. Expresu Częstochowskiego").

W dobie kartelizacji przemysłu i kartelowego śrubowania cen, niejaką pociechą jest stały rozwój rzemiosła, nie tylko doprowadzającego swoje wyroby do perfekcji maszynowej, lecz często ją nawet przewyższającej.

Ceny tych wyrobów są grubo niższe od wyrobów skartelizowanych i zmonopolizowanych w rękach wielkiego przemysłu.

Widomym i pocieszającym objawem rozrostu drobnego przemysłu i rzemiosła jest **katowicka wystawa rzemieślniczo-przemysłowa, będąca** jednocześnie rewją 10-letniego dorobku istnienia izby rzemieślniczej na Śląsku.

Trzeba zaraz stwierdzić, że obecna wystawa rzemieślnicza rozmachem, celowością i urządzeniem przewyższa tradycyjne targi katowickie.

Wystawa daje jasny pogląd na rodzimą wytwórczość rzemiosła i wprawia chwilami w zdumienie, że drobne warsztaty rzemieślnicze zdolne są produkować rzeczy tak precyzyjne i doskonałe pod każdym względem.

Solidność i taniość eksponatów zrobiła swoje. Wystawcy przeprowadzili już szereg tranzakcyj, a w b. wielu stoiskach widać kartki z napisem: „sprzedane". Nie sposób jest w krótkim sprawozdaniu z wystawy omówić wszystkich działów rzemiosła, reprezentowanych na wystawie.

Jest ich bardzo wiele, zwłaszcza w dziedzinie gospodarstwa domowego.

Obficie obesłany jest również dział konfekcji damskiej. Takie np. stoisko żeńskiej szkoły zawodowej towarzystwa polek w Katowicach konkurować śmiało może z eksponatami stołecznemi pod względem estetycznym, jakością materjału i wykwintem wykończenia. Dział wyłącz nie dla pań i dla wycieńczonych przez kryzys kieszeni.

Dalej meble, dywany, pomoce go spodarskie, dział elektrotechniczny, radjowy i t. p.

Propagują swoje wyroby nieszczęśliwi ociemniali, dla których praca jest jedynem dobrodziejstwem w ich kalectwie, bo każe im zapominać o nieszczęściu. Wyrabiają szczotki, szczoteczki, ścierki, wyplatają krzesła. Demonstrują to codziennie na wystawie. Mają ci nieszczęśliwi jedną prośbę do społeczeństwa: aby kupowało ono ich wyroby, opatrzone napisem „praca niewidomych".

Słowem wystawę warto zobaczyć. Trwać jeszcze będzie do 2 października.

W dniu tym, na zakończenie uroczystości jubileuszowych izby rzemieślniczej na Śląsku, odbędzie się w Katowicach zjazd przedstawicieli drobnego kupiectwa i rzemiosła z całej Polski. W zjeździe wezmą udział również przedstawiciele wszystkich izb rzemieślniczych w kraju.

(h)

Obrazki sądowe.

Nec Herkules contra plures!

NIE MÓGŁ DAĆ RADY JEDEN AWANTURNIK CZTEREM POSTERUNKOWYM.

Często zdarzają się wypadki tego rodzaju, że do zataczającego się mocno zalanego obywatela podchodzi na ulicy posterunkowy, ujmuje go z troskliwością ojcowską pod ramię i prowadzi do komisarjatu, żeby się wygodnie przespał i do rana wytrzeźwiał.

Nie wszyscy jednak pijani puswojego czasu Mieczysł. Szymczyk wicieli władzy policyjnej z taktem i wyrozumiałością. Niejeden podchmielony zawadjaka o bujnym temperamencie i sprężystych mięśniach za nic uważa sobie przestrogi i napomnienia policji. Z takimi pełniący straż posterunkowi muszą stoczyć formalne walki.

Pamiętną i uwiecznioną w protokułach policyjnych walkę stoczył swojego czasu Mieczysław Symczyk (ul. św. Rocha 102), który na Starym Rynku, działając świadomie, stawiał czynny opór posterunkowemu Wawrzyńcowi Krasoniowi. I to opór nie byle jaki: kopnął go w kolano, urwał rękaw od munduru i wreszcie znieważył go słownie, bełkocąc:

— Puść mnie, ty taki owaki, ja z tobą nie pójdę!

Na gwizdek policyjny nadbiegła pomoc w osobach posterunkowych: Więckowskiego, Bergera i Kwiatkowskiego. Wspólnemi siłami zdołali oni opanować krewkie ruchy awanturnika i wnieść go na wóz, w celu przewiezienia go do komisarjatu. Jeszcze z wozu chciał się wyrwać, rzucał się na wszystkie strony, kaleczac sobie twarz i krzycząc:

— Ludzie ratujcie! Policja bije niewinnego!...

Zajście to spowodowało wielkie zbiegowisko uliczne, zwłaszcza że był to dzień targowy. Zebrało się koło wozu ze 300 włościan, którzy zaczęli szemrać i furmanka z ledwością wydostała się z tłumu.

W dniu 22 b. m. sprawa Szymczyka była rozpoznawana w sądzie grodzkim. Po zbadaniu świadków i ukończeniu przewodu sędzia Mirman skazał oskarżonego Mieczysława Szymczyka na 6 tygodni aresztu i 10 zł. opłat sądowych.

Ac.

List do redakcji.

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

W numerze 37, z dn. 21. 9. br. „Expresu Częstochowskiego" zamieszczony został artykuł pt. „W poszukiwaniu zbiegłego męża" i „Niezwykła historja w Radomsku", w którym córka moja Genowefa Nowakówna została niebywale zniesławiona jest jako główna sprawczyni zajść, awanturnica, kochanka itp.

Wobec tego w imię prawdy i sprawiedliwości proszę uprzejmie o zamieszczenie w najbliższym numerze pańskiego dziennika, następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że prof. gimnazjum Chodora mieszka u Genowefy Nowakówny, lecz prawdą jest, że wymieniony mieszka przy ul. Przedborskiej nr. 21, wspólnie z niejaką Jadwigą Lipczyńską.

Zajście z żoną prof. Chodora, jakie miało miejsce w dniu 18 bm. wywołała nie Genowefa Nowakówna, lecz Jadwiga Lipczyńska, która pobiła p. Chodorową i rozbiła drzwi w mieszkaniu. Protokuł policyjny został spisany przeciwko Jadwidze Lipczyńskiej, a nie Genowefie Nowakównie.

Prof. Chodora wraz z Jadwigą Lipczyńską mieszkają w Radomsku przy ul. Przedborskiej nr. 21, zaś Genowefa Nowakówna, mająca 17 lat, mieszka z rodzicami przy ul. Przedborskiej nr. 19 i nigdy nie widziała nawet prof. Chodora.

Z poważaniem

JAN NOWAK.

Radomsko, dn. 24. 9. 1932 r.

Bezrobotny zamieszkał w grobie na cmentarzu w Gołonogu.

SYPIAŁ W TRUMNIE, Z KTÓREJ UPRZEDNIO USUNĄŁ SZKIELET LUDZKI.

Od pewnego czasu wśród mieszkańców Gołonoga krążyła wiadomość, że na miejscowym cmentarzu straszy.

Opowiadano sobie, że niemal codziennie przed północą po cmentarzu, wśród grobowców, spaceruje jakaś postać mężczyzny, która na widok zbliżającej się w stronę cmentarza osoby

znika.

Zaobserwować sąi również tam dały jakieś światełka, które na przemian zapalały się i gasły.

Opowiadaniem tem zainteresowały się miejscowe

władze policyjne.

Ustawiono więc w pobliżu cmentarza specjalne posterunki policji, aby naocznie można było przekonać się, czy istotnie duchy spacerują

po cmentarzu.

Wywiad ten wkrótce został uwieńczony pomyślnym rezultatem. Onegdaj znaleziono bowiem na cmentarzu „ducha" był nim niejaki Pędziński, mieszkaniec Kutna, który jak zeznał przyjechał do Zagłębia

szukać pracy.

Pędziński nie mając, gdzie zamieszkać ulokował się na cmentarzu w grobowcu rodziny Torbusów.

Jak sam zeznaje

sypiał on w trumnie, z której przedtem usunął części szkieletu ludzkiego.

W grobowcu znaleziono lampę naftową, koc, przybory do golenia, chleb i inne drobiazgi.

Pędzińskiego przekazano władzom sądowym.

Ks. biskup Kubina w Zawierciu

na okręgowym zlocie stowarzyszenia młodzieży polskiej.

W ubiegłą niedzielę w Zawierciu, odbył się zlot okręgowy stowarzysze nia młodzieży polskiej, połączony z obchodem 10-lecia istnienia S.M.P. M. w Zawierciu.

W skład komitetu honorowego zlotu wchodzili: ks. prałat *F. Zienta ra, pp.: starostwo Konopaccy, Holenderscy, kom. Langertowie, ks. kan. B. Wajzler, dyr. S. Wesołowski, ks. mg. Z. Lipa, dr. Ziembińscy, dr. Bartkiewiczowie, mg. St. Pasierbiń ski, dr. Brzeziński, poseł inż. Z. So wiński, hr. Poleska, ks. red. Frąckie wicz, H. Malczewska, dyr. Nowiński, dyr. Banachiewiczowie, ppłk. B. Grzebień, insp. szkolny Kucharczyk, komendant pow. pol. p. St. Siwoń i dyr. K. Krawczyk.*

Na uroczystość tę przybył ks. bi skup *dr. Teodor Kubina.* Na zlot przybyły wszystkie S. M. P. z powiatu zawierckiego, w liczbie około 1000 osób. Poza tem na zlot przybyło z powiatu kilkunastu księży.

O godz. 9-ej na boisku sportowem obok domu ludowego zebrały się wszystkie organizacje S. M. P., skąd na czele z dwiema orkiestrami wyruszyły na nabożeństwo do kościoła parafjalnego. Uroczyste nabo żeństwo celebrował ks. prałat *Fr. Zientara.* Podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił generalny sekretarz S. M. P. ks. mg. Z. *Lipa.* Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru S. M. P. męskiej. Uroczy stego aktu poświęcenia dokonał *ks. biskup T. Kubina,* wygłaszając do młodzieży w czasie poświęcenia podniosłe przemówienie.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pp.: starościna *Konopacka,* d-rowa *Bartkiewiczowa, Stepchanowa, kom. Langert, Holenderski i mg. St. Pasierbiński.*

W nabożeństwie poza licznie zgro madzoną młodzieżą wzięli udział: starostwo *Konopaccy,* kom. *Langert,* ppłk. *Grzebień,* poseł inż. *Sowiński,* dyr. *Wesołowski, inspektor samorządu gm. p. Malanowicz,* przedstawiciele różnych organizacyj społecznych i zawodowych oraz rzesze parafjan.

Po nabożeństwie, pod kościołem odbyła się defilada, którą w otoczeniu władz administracyjnych, duchowieństwa, wojska, policji przyjął ks. biskup dr. T. Kubina.

Następnie w domu ludowym od było się wbijanie gwoździ do sztandaru.

Pierwszy gwóźdź pamiątkowy wbił ks. biskup dr. Kubina. W tymże czasie w górnej sali domu ludowe go nastąpiło otwarcie wystawy prac S. M. P. żeńskiej. Wystawiono b. wiele ładnych haftów kolorowych, serwetek, makatek, szali, poduszek i t. d. Na wyróżnienie zasługiwały *pra cę S. M. P. Z. z Poręby.*

Wieczorem w domu ludowym od była się akademja.

ŚCINANIE TRAWY MORSKIEJ.



Głównym dostawcą morskiej trawy jest Francja. Ilustracja przedstawia ścinanie trawy w Normandji.

HUMOR

W TEATRZE.

Artysta: — Jaką rolę przeznaczył pan dyrektor dla mnie?

Dyrektor: — Będzie pan ojcem bohaterki.

Artysta: — Co robi ten ojciec?

Dyrektor: — Umiera 10 lat przed początkiem pierwszego aktu.

ŻAŁOBA W DUSZY.

Piperman: — Słyszysz Pomeranc, jak to wypada? Tobie umarła żona, a ty nie nosisz czarnego ubrania?

Pomeranc: — Co idziesz mi mówić głupstwa! Co jest ubranie! Ważniejsze, jeśli dusza jest czarna.

WPADŁ.

Pierwszy gość: — Co to za pani śpiewa fałszywie?

Drugi gość: — To moja żona, proszę pana!

Pierwszy gość strapiony: — Właściwie chciałem powiedzieć, że ktoś fałszywie akompanjuje.

Drugi gość oburzony: — Moja żona zawsze sama sobie akompanjuje.

ODWAŻNY PIPMAN.

Pipman, znany ze sprytu, powiada do przyjaciela:

— Wyobraź sobie, miałem utarczkę słowną z szampionem boksu K...

Przyjaciel otwiera oczy ze zdziwienia.

Ty? z szampionem boksu K..? I nie zmiażdżył cię?

— Wyobraź sobie, że nie. Kiedy mu porządnie naurągałem, poprostu położyłem słuchawkę telefoniczną.

DOLA LITERATA.

Gospodyni: — Kiedy nareszcie zapłaci mi pan komorne?

Literat: — Natychmiast po otrzymaniu honorarjum za powieść, którą napiszę, kiedy wpadnę na dobry pomysł.

W SĄDZIE.

— Czy byłeś pan przedtem karany?

— Nie, panie sędzio, zawsze potem.

Tajemniczy panowie z taksówki Nr. Sl. 9219.

Wielka afera oszukańcza z rozbiórką kościoła w Rudzie na Śląsku

Głośną wśród mieszkańców Czeladzi w ostatnich dniach, stała się afera oszukańcza trzech ślązaków z Małej Dąbrówki: Walentego Glossa, Józefa Gajdy i Augustyna Jaskólskiego, którzy w b. sprytny sposób naciągnęli 6 mieszkańców Czeladzi na większe sumy pieniężne.

W pierwszych dniach sierpnia bieżącego roku do Czeladzi zajechała elegancka taksówka nr. Śl. 9219. Z taksówki wysiedli trzej przyzwoicie ubrani panowie, którzy zasięgnąwszy języka zaofiarowali kilku mieszkańcom Czeladzi kupno cegły na budowę domów.

Kupno przedstawiało się b. korzystnie, gdyż cegła miała pochodzić z rozbiórki kościoła w Rudzie, pow. świętochłowicki, na G. Śląsku, przyczem koszt cegły z dostawą na miejsce, miał wynosić 23 zł. za 1000 sztuk.

Niezwykła wymowa tych panów, przedstawione kupującym próbki cegły i aktu kupna kościoła od kurji biskupiej w Katowicach nie wzbudzało najmniejszych wątpliwości u przyszłych nabywców. W dodatku zabrali oni swych klijentów w taksówkę i odjechali do Rudy, gdzie kupujący naocznie mogli się przekonać o jakości cegły.

W ten sposób znalazło się w Czeladzi 6 nabywców, którzy trzymając w tajemnicy tanie źródło zakupu, powpłacali a conto zamówienia od 200 — 500 zł., razem na ogólną sumę 1400 zł.

Termin dostawy ustalono na dzień 20 września br.

Jakież było rozczarowanie nabywców, gdy termin dostawy minął, a cegły nie było widać. Poszkodowani udali się przeto do Rudy. Tam dopiero dowiedzieli się, iż padli ofiarą oszustwa.

Okazało się, iż zamówień na cegłę pobrali oszuści na jakieś miljon sztuk, podczas gdy cegłę z całego kościoła oblicza się na 400 tys. sztuk.

Szereg osób nietylko z Czeladzi, lecz ze Śląska i Zagłębia, którzy padli ofiarą oszustów, wniosło skargi do sądu, a rozbiórkę kościoła całkowicie wstrzymano, do wyjaśnienia całej sprawy.

W Czeladzi poszkodowani zostali p. T. Kot, pp. Należniacy i inni.

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH?



Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych jest popularny przywódca stronnictwa demokratycznego Roosevelt (x), którego widzimy na ilustracji podczas propagandowego objazdu.

Teść pod groźbą rewolweru

dopuszczał się gwałtu na swej synowej.

W ubiegłą niedzielę wraz z mężem swym, zgłosiła się na posterunku policji p. w Olkuszu, 22-letnia Genowefa Janikowa i zameldowała, że teść jej, Stanisław Janik, woźny urzędu skarbowego w Olkuszu, w czasie nieobecności jej męża, dopuścił się na niej kilkakrotnie gwałtu.

Poszkodowana sama mieszkała u teścia, gdyż mąż jej przez dłuższy czas odbywał karę więzienia. Teść wykorzystywał jej samotność i brak obrony, zmuszając ją do uległości siłą i groźbą zastrzelenia z rewolweru. Nadto w lipcu, po porozumieniu się z jedną z olkuskich akuszerek i po zapłaceniu jej 50 zł., zmusił ją do poddania się niedozwolonemu zabiegowi, co mało nie przypłaciła życiem.

Wcześniej o tem nie meldowała w obawie przed zemstą teścia i uczyniła to dopiero po powrocie męża z więzienia.

Teść, spodziewając się powrotu syna, wyjechał z Olkusza.

Zwiedzajcie Wystawę Rzemieślniczo-Przemysłową w Katowicach!

Ceny biletów wstępu dla dorosłych 50 gr., młodzieży i wojskowych 30 gr.

Trwać będzie do 2 października b. r. Trwać będzie do 2 października b. r.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

43.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

Suknie Henryki są jakby przyciasne.. Zwraca na to Henryka uwagę matce. W tej chwili weszli obaj panowie. P. Dauray wzburzony zbliża się do córki i każe jej się kajać na kolanach.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie, jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

P. Chalamet obiecała się zająć gorliwie wyszukaniem przyszłego męża dla Henryki, tembardziej, że p. Dauray obiecał wypłacić w dzień ślubu 3 miljony posagu.

Odpowiednie ogłoszenie ukazało się nazajutrz w czterech poczytnych dziennikach paryskich.

Juljusz de Lucenay tymczasem chodził po dawnemu do domów gry, grając z wyjątkowem szczęściem.

Suma ta w gruncie rzeczy była dla niego niczem, albo przynajmniej rzeczą bardzo małą, ale dawała mu możność zwiększania stawek, a jeśliby szczęście pozostało mu wiernem, wypłynięcia na wierzch zupełnie, olśnienia jakiej bogatej dziedziczki i zdobycia majątku przez ożenienie się.

— Mogę teraz próbować wszystkiego — mówił do siebie — ale przedewszystkiem potrzeba udać się do jakiejś stacji klimatycznej, np. do Monte - Carlo. Wprawdzie poznają mię tam, lecz cóż mi to szkodzi? Powiem, że przybywam z Ameryki i każdy mi uwierzy. Jeżeli wygram sumę wielką, powrócę natychmiast do Paryża i urządzę dom. Jeżeli zaś stracę... no, tom się już zdecydował... mam już po uszy tej walki o życie... Palnę sobie w łeb!...

Nikczemnik nie czuł najmniejszych wyrzutów i najmniejszego niepokoju do spełnienia świeżej zbrodni.

Był przekonanym, że zamordował Magdalenę Gallier, tak jak zamordował jej dziecko. Ponieważ Magdalena nie żyła, nie mogło więc na niego paść podejrzenie, gdyż w domu tym nikt go nie znał.

Spokojny zupełnie o przyszłość, zamówił sobie u najpierwszego krawca trzy kompletne garnitury i oczekując na nie, wznowił swe dawne wizyty do domów gry, co dało mu sposobność zdobycia sporej sumki.

— To dobra wróżba — pomyślał.

Otrzymawszy garnitury, spakował rzeczy w walizę i pociągiem pośpiesznym odjechał do Monaco, dokąd przybył wesoły i pełen ufności.

Tak więc znalazł się nareszcie wśród swej sfery i rozpoczął dawniejsze życie w świecie błyszczącym i zepsutym, a tak przez niego ulubionym.

Pragnąc jednak zaoszczędzić posiadany kapitał, nie ulokował się w hotelu zbytkownym, gdzie życie jest nadto kosztownem, ale najął sobie pokój na trzeciem piętrze w hotelu skromniejszym.

Tak urządziwszy się, wyszedł na przechadzkę w nadziei, iż spotka kogoś nie ze swych przyjaciół, bo tych nie miał nigdy, ale z dawniejszych towarzyszy biesiad i orgji.

Rozumie się, iż naprzód doskonale obmyślił historję, tłomaczącą prawie trzyletnią swą nieobecność w Paryżu.

Ale doznał zawodu, ani jednej bowiem znajomej sobie twarzy nie spotkał na przechadzce.

W gruncie rzeczy — powiedział sobie — może to i lepiej. Za to powrót mój do Paryża, jako zupełnie niespodziewany, stanie się tem świetniejszym.

Wieczorem udał się do domu gry, zasiadł do stołu, i ostrożnie, nie ryzykując, odważał się na stawki po cztery i pięć luidorów.

Chciał naprzód wypróbować szczęście.

W Monaco, jak i w ostatnich dniach w Paryżu, powodzenie pozostawało mu wiernem.

O trzeciej rano wrócił do siebie z wygraną, wynoszącą czterdzieści pięć tysięcy franków.

— Jeżeli tak pójdzie dalej — myślał kładąc się do łóżka — to wkrótce będę mógł wrócić do Paryża.

Następnego dnia i o tej samej godzinie był już na stanowisku, ale po długich zmianach, stratach i wygranych, udało mu się wygrać zaledwie dziesięć tysięcy franków.

— Ha — myślał, wstając od gry — jutro powiedzie mi się lepiej.

Dzień następny był nieszczęśliwy, gdyż z pięćdziesięciu pięciu tysięcy franków wygranych poprzednio, stracił czterdzieści pięć tysięcy.

— Jutro — rzekł do siebie rozgorączkowany — zaryzykuję wszystko!

XLV.

Następnego dnia hr. de Lucenay przybył zdecydowany, jak powiedział sobie w wigilję, nie oglądać się już na nic, i rzeczywiście za każdym razem powiększał stawki.

Zdawało się, że szczęście zaczęło mu sprzyjać znowu.

W przeciągu godziny miał już wygranych sto tysięcy franków.

Inni gracze podziwiali jego śmiałość i zazdrościli mu szczęścia.

— Rozbije bank! — powtarzali naokoło.

Juljusz utracił wtedy do reszty krew zimną. Prosty zdrowy rozsądek nakazywał wstać od gry i zabrać wygraną, ale on nie uczynił tego i zdwajał bezustannie stawki.

Przegrał nareszcie jedną, lecz lekceważąc to ostrzeżenie, ryzykował dalej. Stracił drugą, następnie trzecią i wkrótce przegrał wszystko.

Z ogromnej wygranej pozostało mu nie więcej nad kilka luidorów.

Powstał blady jak trup, chwiejnym krokiem udał się do bufetu i prawie jednym haustem wypił całą butelkę wina szampańskiego.

Służący bufetowi, ludzie doświadczeni, wskazywali go sobie wzrokiem, który oznacza:

— Ten poczciwiec gdy wróci do hotelu, z pewnością palnie sobie w łeb!

Po wypiciu wina Juljusz usiadł przy oddzielnym stoliku i kazał podać sobie kolację.

Jadł mało, ale pił wiele i myślał:

— Gdy zapłacę za kolację i ureguluję należność w hotelu, zostanę na czysto! Wszystkie moje piękne marzenia djabli wzięli! Jestem zrujnowany ostatecznie.. Nie dbam już o życie!... Trzeba z niem skończyć!... Za godzinę będę miał rozwiązanie wielkiej zagadki... Jeżeli cośkolwiek przeżyje ciało, jeżeli spotkam mego ojca w niebie czy w otchłani, powie mi on, że źle skorzystałem z jego rad i postępowałem jak głupiec.

Tak rozmawiając z sobą, zapalił cygaro, wziął leżący obok siebie na stoliku numer „Figara“ i rozwinął go machinalnie.

Jakiś czas wzrok jego błąkał się po kolumnach nic nie widząc, gdy nagle zatrzymał się na wydrukowanych wielkiemi literami wyrazach TRZY MILJONY.

Zastanowił się i zaczął czytać znane nam ogłoszenie p. Chalamet.

W miarę jak wzrok jego przebiegał po wierszach, wyraz twarzy zmieniał się stopniowo. Widocznie, upojenie winem, które przed chwilą jeszcze zamraczało mózg jego, rozwiewało się jak mgła za podmuchem wiatru. Gdy skończył czytanie, rozpoczął rozważać każde pojedyńcze słowo.

— Trzy miljony — powtarzał po cichu — sprawa bardzo poważna i pilna!... To jasne jak dzień... dziecko by to zrozumiało... Chodzi o okrycie jakiejś plamy. Trzy miljony człowiekowi bez majątku, z wyższej sfery, ze szlachty rodowej, z tytułem... hm... ja właśnie nie mam ani grosza, nazywam się hr. de Lucenay, a tytuł mój sięga r. 1223-go... Zdaje mi się, że doskonale odpowiadam wszystkim wymaganym warunkom... A gdybym zaślubił tę pannę z jej trzema miljonami?... Dla czegóżby nie?... Miałem odebrać sobie życie... lepiej ożenić się. Tylko — dodał — chowając dziennik do kieszeni, trzeba się śpieszyć... ani minuty niema do stracenia... Garson, rachunek!

Powrócił do mieszkania, położył się, lecz nie mógł zasnąć. Wstał o świcie, zeszedł na dół i zapłacił należność.

— Pan hrabia opuszcza już nas? — zapytał właściciel hotelu.

— Tak, przegrałem wszystko, a nie chcę żądać z Paryża pieniędzy, bo i te przegrałbym... Proszę odesłać moje rzeczy na kolej żelazną.

Po nabyciu biletu kolejowego pozostał mu jeden luidor i trochę drobnej monety.

Przybywszy następnego dnia wieczorem do Paryża, udał się natychmiast do swego mieszkania przy ulicy Ancienne - Comedie, położył się spać, by wypocząć po podróży i obudził się dopiero w południe, przespawszy godzin dwanaście.

c. d. n.

ZE SPORTU.

Spotkania ligowe.

LEGJA — 22 P. P. 1:1 (1:1).

W Siedlcach Legja zremisowała z gospodarzami.

Gra bez planu, miało się wrażenie, że Legja chcę uratować wojskowych przed spadkiem do klasy A.

Bramki uzyskali dla Legji **Martyna** z karnego, dla 22 p. p. **Gwoździński.**

—o—

ŁKS. — POGOŃ 3:0 (1:0).

Miłą niespodziankę sprawił ŁKS. odnosząc zwycięstwo nad Pogonią w stosunku 3:0.

—o—

WARTA — WISŁA 3:0 (2:0).

Drużynie gospodarzy nie udawał się żaden przebój. Zwycięstwo przyszło Warcie b. łatwo.

—o—

GARBARNIA — WARSZAWIANKA 1:0 (1:0).

W Warszawie Garbarnia wygrała zawody z Warszawianką. w stosunku 1:0. Jedyną bramkę uzyskał **Mauer.**

* * *

Przegrana Pogoni w Łodzi i remis Legji w Siedlcach przesądzają prawie ostatecznie zdobycie mistrzostwa przez **Cracovię.**

—oOo—

O WEJŚCIE DO LIGI.

Onegdajsze rozgrywki o wejście do ligi przyniosły już kompletne wyjaśnienie sytuacji.

Wyniki spotkań są następujące.

Polonja (Bydgoszcz) — Ł. T. S. G. (Łódź) 2:2 (0:2).

4 dyon sam. pan. — 76 p. p. 4:2.

Legja — Gwiazda 14:0.

Polonja (Przemyśl) — Unja (Lublin) 1:1 (1:0).

—o—

I.F.C. Katowice — „Warta" Zawiercie

5:2 (2:0).

Ostatnie spotkanie o wejście do ligi, w którem zmierzyli się IFC. Katowice i „Warta" zawiercka na boisku Policyjnego, zakończyło się, jak było do przewidzenia, zwycięstwem katowiczan. Wynik jednak już nie wpływa na dalszy ich udział w rozgrywkach, bo zwycięzcą zostało „Podgórze" z Krakowa.

Warta zaprezentowała się w Katowicach z bardzo dobrej strony.

Rozporządza on bardzo szybkim startem, walczy ambitnie, jednak przed bramką zawodzi napad, który grzeszy brakiem strzału na bramkę.

Katowiczanie wystąpili znów w odmłodzonym składzie. W składzie tym IFC. przedstawia się bardzo groźnie, brak mu jednak duchowego kierownika.

Gra rozpoczęła się szybkiemi pociągnięciami z obu stron, tak, że w pierwszych fazach była ona otwartą. Katowiczanie jednak lepiej oswajają się z terenem i w 12 min. przez **Wilimowskiego** z zamieszania podbramkowego uzyskują prowadzenie. Wynik podwyższa **Knapczyk** z rzutu wolnego — bezpośredniego.

Zawiercianie mimo niepowodzeń grają ofiarnie i miejscami mają liczne szanse zdobycia bramki.

Po przerwie gra nadal szybka, jednak miejscowi uzyskują lekką przewagę i już w pierwszej minucie **Pośpiech** uzyskuje trzecią bramkę. W chwilę później napad „Warty" szybko znajduje się przed bramką I. F. C. **Adler** piłkę odbija, i wpada do bramki, 3:1.

Hersch podwyższa wynik z korneru główką na 4:1, a **Wilimowski** w 36 min. zdobywa 5 bramkę dla katowiczan.

Odtąd jednak „Warta" dochodzi znów do głosu i w ostatniej prawie minucie zyskuje przez kierownika napadu drugą bramkę.

Mecz lekkoatletyczny Polska — Czechosłowacja.

76 jedna trzecia : 75 dwie trzecie pkt.

Podczas meczu lekkoatletycznego w Pradze drużyna polska odniosła zwycięstwo nad czechami o ułamek punktu w stosunku 76 jedna trzecia : 75 dwie trzecie pkt.

Podkreślić należy przedewszystkiem niezwykłą gościnność gospodarzy

Ważniejsze wyniki są następujące: **400 mtr. Kostrzewski (P) 58.1 sek. 2) Maszewski (P) 58.4 sek.**

Bieg 5000 mtr.: wygrał **Kusociński** w słabym stosunkowo czasie.

W oszczepie wspaniały wynik osiągnął **Turczyk**, rzutem 64.44 mtr., to jest nowym rekordem polskim.

1.500 mtr.: Kuźmicki 4:07.8.

W rzucie dyskiem Heljasz ustanowił nowy rekord Polski 45,49 mtr. bijąc Doudę, który rzucił 44,54 mtr.

Sztafetę 4 × 400 mtr. bezapelacyjnie wygrali czesi, pokonując Polskę prawie o 30 mtr.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.